

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/5458,BBN-dla-quotDo-Rzeczyquot-Obrona-terytorium-zamiast-ekspedycji.html>
2023-03-24, 14:29
22.04.2014

BBN dla "Do Rzeczy": Obrona terytorium zamiast ekspedycji

Zapraszamy do zapoznania się z tekstem szefa BBN ministra Stanisława Kozieja dla tygodnika "Do Rzeczy" pt. "Obrona terytorium zamiast ekspedycji", napisanym we współpracy z Marcinem Skowronem z Gabinetu Szefa Biura. Jest to polemika z opublikowanym wcześniej w tygodniku artykułem Artura Bilskiego pt. "Polska armia PR-owska".

Obrona terytorium zamiast ekspedycji

Specjalnością Polski w ramach NATO powinny być przede wszystkim zdolności zapewniania bezpieczeństwa wschodniej granicy sojuszu



Dziękuję redakcji "Do Rzeczy" za możliwość odniesienia się do opublikowanego na łamach tygodnika artykułu pt. "Polska armia PR-owska" Artura Bilskiego. Tekst jest niestety daleki od obiektywizmu i krzywdzący dla wojska. Niema jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Polemika stwarza szansę przybliżenia czytelnikom zmian zachodzących w siłach zbrojnych w ostatnich latach.

Opisy żmudnych prac, które wiele instytucji na co dzień prowadzi, rozwijając system bezpieczeństwa państwa, nie dla każdego muszą być atrakcyjne w odbiorze. Wyobraźnię mocniej rozpalają emocjonalne tezy o rzekomo krytycznym stanie polskiej armii. Niestety, często są one dalekie od faktów. Takie rzucanie słów na wiatr jest dodatkowo nieodpowiedzialne w sytuacji, w jakiej dziś się znajdujemy, obserwując konflikt rosyjsko-ukraiński. Kiedy społeczeństwo oczekuje nie podsycaenia emocji, ale rzetelnych informacji o realnym potencjale obronnym państwa.

Już na samym początku muszę zdecydowanie nie zgodzić się ze słowami Artura Bilskiego, jakoby "przez ostatnie lata podległe prezydentowi BBN odpowiedzialne za strategię bezpieczeństwa państwa nie zrobiło nic, żeby armię do takiego kryzysu przygotować".

Jest zupełnie odwrotnie. Ostatnie lata spędziliśmy na przygotowywaniu sił zbrojnych i systemu bezpieczeństwa państwa właśnie na wypadek takich sytuacji oraz kryzysów, jakie dziś rozgrywają się za naszą wschodnią granicą. A akurat Artur Bilski w wielu przedsięwzięciach organizowanych przez BBN mógł, na nasze zaproszenie, osobiście uczestniczyć.

W 2010 r. rozpoczęliśmy prace nad pierwszym w Polsce Strategicznym Przeglądem Bezpieczeństwa Narodowego. Z udziałem prawie 200 ekspertów reprezentujących różne środowiska diagnozowaliśmy zagrożenia dla Polski, określaliśmy odpowiadające im strategiczne możliwości działania oraz pożądane kierunki przygotowań. Odwołam się tu do fragmentu Białej Księgi Bezpieczeństwa Narodowego RP, w której zawarte zostały wyniki tych prac:

"Bezpieczeństwo Polski w dużym stopniu zależy od rozwoju relacji między Rosją a Zachodem. Dzisiaj trudno jest określić ich klarowną perspektywę. Czy Rosja będzie utrzymywać swój kurs na budowę mocarstwowości, nie licząc się z innymi, zwłaszcza sąsiadami, a nawet ich kosztem? Czy też nastąpi zmiana tego kursu na rzecz współpracy w budowaniu wspólnego bezpieczeństwa? Na dzisiaj bardziej prawdopodobny wydaje się niestety scenariusz kontynuacyjny, niekorzystny dla Polski [...]".

Dzisiaj, po dwóch latach od zakończenia przeglądu, wobec wydarzeń na Ukrainie, nikt chyba nie zaprzeczy, że prognozy te potwierdziły się w sposób boleśnie dokładny. Dalej pisaliśmy: "Polska musi uwzględniać także konieczność przeciwstawienia się zagrożeniom militarnym. [...] Realny konflikt zbrojny może być następstwem niekontrolowanej eskalacji sytuacji kryzysowej".

Stosownie do tych diagnoz jeszcze w 2011 r. prezydent RP wydał postanowienie o głównych kierunkach rozwoju sił zbrojnych na najbliższą dekadę. Innymi słowy - ustanowiono realizowany obecnie plan modernizacji armii. Za priorytetowe uznaliśmy: doskonalenie obrony przeciwlotniczej oraz zbudowanie obrony przeciwrakietowej - co jest podstawową potrzebą naszych sił zbrojnych; zwiększenie śmigłowcowej mobilności wojsk lądowych (co ważne ze względu na oddaloną od wschodniej granicy dyslokację naszych podstawowych formacji wojsk lądowych); inwestowanie w z informatyzowane systemy walki i wsparcia, stanowiące dziś fundament działań nowoczesnych armii.

Zapewne Artura Bilskiego nie usatysfakcjonują zapewnienia co do słuszności obranych kierunków rozwoju. Dlatego odwołam się chociażby do słów gen. Waldemara Skrzypczaka - przywoływanego chętnie przez autora w swoim tekście - który przed kilkoma dniami mówił w Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego: "Pod wpływem wydarzeń na Ukrainie nie należy zmieniać programów modernizacyjnych. Ich założenia zostały dobrze i kompleksowo opracowane".

Co więcej, aby zapewnić realizację najważniejszego z tych programów, czyli budowy obrony przeciwrakietowej, prezydent Bronisław Komorowski w 2012 r. wyszedł z inicjatywą ustawodawczą, zapewniającą jej stabilne finansowanie na wiele lat do przodu. Ustawa została przyjęta przez parlament przy poparciu wszystkich sił politycznych, nawet partii tak krytycznej wobec polityki prezydenta jak Prawo i Sprawiedliwość.

Kolejną decyzją mającą realny wpływ na bezpieczeństwo Polski było dokonanie zwrotu w myśleniu o zadaniach sił zbrojnych. Zdecydowaliśmy się ograniczyć nasz udział w misjach zagranicznych, aby umożliwić siłom zbrojnym jak najlepsze przygotowanie się do obrony własnego terytorium. Takie stanowisko otwarcie prezentujemy nie tylko w kraju, ale także na forum NATO, argumentując, że nie wszystkie państwa sojuszu muszą dysponować takimi samymi zdolnościami i w takiej samej skali angażować się w zagraniczne operacje. Z uwagi na nasze położenie geostrategiczne specjalnością Polski w ramach NATO powinny być głównie zdolności zapewniania bezpieczeństwa wschodniej granicy sojuszu.

To dziś nasza oficjalna polityka, którą od nazwiska jej inicjatora określamy "doktryną Komorowskiego" i która znajdzie swój dyrektywny wyraz w nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego - najważniejszym dokumencie dotyczącym bezpieczeństwa państwa. Zostanie ona wydana w tym roku.

Natomiast największą w ostatnich latach zmianą dotyczącą organizacji Sił Zbrojnych RP było zreformowanie systemu kierowania i dowodzenia. Artur Bilski w swoim tekście poświęcił tej reformie dużo uwagi, określając ją jako "dysfunkcyjną" i taką, która wręcz "sparaliżowała dowodzenie siłami zbrojnymi". Żałuję tylko, że nie przedstawił dowodów na poparcie swoich opinii.

Wbrew temu, co także zarzuca jej Artur Bilski, reforma nie została przygotowana "bardzo pośpiesznie". Głosy o potrzebie jej przeprowadzenia pojawiały się już w momencie naszego wejścia do NATO w 1999 r. Dyskusje o jej odmianach trwały ciągle (np. pomysł sprzed paru lat powołania szefa obrony). Prezydent Bronisław Komorowski mówił o potrzebie przebudowy systemu dowodzenia przed ponad trzema laty. Od tego czasu trwały prace koncepcyjne nad nowymi rozwiązaniami. Nad projektem dwukrotnie dyskutowała Rada Bezpieczeństwa Narodowego. Organizowano także liczne konsultacje z udziałem ekspertów i przedstawicieli partii politycznych. Następnie ustawa została przyjęta przez parlament i podpisana przez prezydenta 22 lipca 2013 r., czyli na ponad pół roku przed wejściem rozwiązań w życie.

Zmiany, w możliwie dużym skrócie, wyglądały następująco: w "starym" systemie dowodzenia to szef Sztabu Generalnego w imieniu ministra obrony narodowej dowodził całością sił zbrojnych. Jemu bezpośrednio podlegały wszystkie dowództwa (wojsk lądowych, sił powietrznych, operacyjne etc.). Sztab Generalny tworzył swego rodzaju

"lejek", przez który przechodziły do ministra wszelkie informacje o wojsku, oceny, opinie itp. , a minister nie miał organu pomocniczego mogącego to weryfikować.

Po reformie to minister obrony, jako cywilny zwierzchnik, kieruje bezpośrednio siłami zbrojnymi, mając organ pomocniczy w postaci szefa Sztabu Generalnego. Wojskiem dowodzi dowódca generalny - z wyjątkiem tych oddziałów, które są oddelegowane do misji czy dyżurów bojowych i wchodzi w operacyjne podporządkowanie dowódcy operacyjnemu. Tak będzie np. za chwilę z kontyngentem Orlik wydzielonym do misji Air Policing nad krajami bałtyckimi.

Ta zmiana struktury wprowadziła wiele usprawnień. Zmniejszono liczbę dowództw z siedmiu do trzech, co ograniczyło koszty, uprościło funkcjonowanie systemu oraz umożliwiło zamianę etatów z "centrali" na potrzebne etaty w jednostkach liniowych. Łącząc dowództwa rodzajów sił zbrojnych, ułatwiono szkolenie wojsk w nowoczesnym systemie "joint" (czyli współdziałania sił powietrznych, lądowych, specjalnych, marynarki). Wreszcie rozdzielono wojskowe struktury odpowiedzialne za planowanie (Sztab Generalny), dowodzenie ogólne w codziennym funkcjonowaniu wojsk (Dowództwo Generalne) i dowodzenie operacyjne, w tym w sytuacjach kryzysowych i w czasie wojny (Dowództwo Operacyjne). Dokładnie taki sam podział ról istnieje dziś w NATO czy armii USA.

Jednak zgodnie z myślą przewodnią tej polemiki chciałbym skupić się na tym, w jaki sposób reforma ta wpłynęła na skuteczność funkcjonowania państwa i sił zbrojnych w czasie kryzysu.

Dotychczas struktury odpowiedzialne za kierowanie obroną państwa tworzone były dopiero w czasie wojny. Nie trzeba uzasadniać, jak słabe było to rozwiązanie. Nie mieliśmy organu wojskowego, który przygotowywałby się do roli naczelnego dowódcy Sił Zbrojnych, dowodzącego obroną państwa. Nie mieliśmy też struktury, która pełnić by miała funkcję sztabu wspierającego naczelnego dowódcę.

Po wejściu reformy w życie, od 1 stycznia 2014 r., struktura systemu dowodzenia jest dokładnie taka sama w czasie pokoju i kryzysu. Dowództwo Operacyjne otrzymało kompetencje, dzięki którym w "czarnym" scenariuszu mamy od razu gotowy narodowy organ dowodzenia wojennego. Dowódca operacyjny na co dzień prowadzi ćwiczenia i przygotowuje się, wraz z całym dowództwem, do dowodzenia na wypadek wojny.

Drugą zmianą było umożliwienie najwyższym władzom państwowym wskazania zawczasu "kandydata" na naczelnego dowódcę Sił Zbrojnych przewidywanego do powołania na czas wojny. Dzięki temu w czasie pokoju będzie on mógł się przygotowywać do wykonywania zadań, m.in. ćwicząc z prezydentem RP, ministrem obrony i szefem SG WP czy uczestnicząc w opracowywaniu planów obronnych. Wcześniej takiej możliwości również nie było.

Wreszcie dzięki reformie władze państwa, zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny, dysponują kompetentnym organem doradzającym w sprawach kierowania obroną państwa (np. w sprawie zatwierdzania planów operacyjnych użycia sił zbrojnych). Taką funkcję obecnie może pełnić Sztab Generalny.

Podsumowując, naprawdę trudno dziś nazwać "PR-owskimi" działania wobec sił zbrojnych, skoro wszystkie one mają odbicie w realnych decyzjach i dokumentach, realnych zakupach dla wojska i toczących się przetargach na uzbrojenie czy wyjątkowo konsekwentnie w ostatnich latach prowadzonej polityce obronnej. Wszystkie one mają także jeden fundament, jakim jest przekonanie, że Siły Zbrojne RP, obok NATO i sojuszy międzynarodowych, są podstawowym gwarantem naszego bezpieczeństwa.

[Tweetnij](#)